PAŃSTWOWY TEATR LUDOWY W NOWEJ HUCIE

andrzej kozak

noc wigilijna

wg mikołaja gogola

państwowy
teatr ludowy
w nowej hucie

dyrektor i kierownik
artystyczny
ryszard filipski

zastępca dyrektora
jerzy meissner

kierownik literacki
konrad strzelewicz

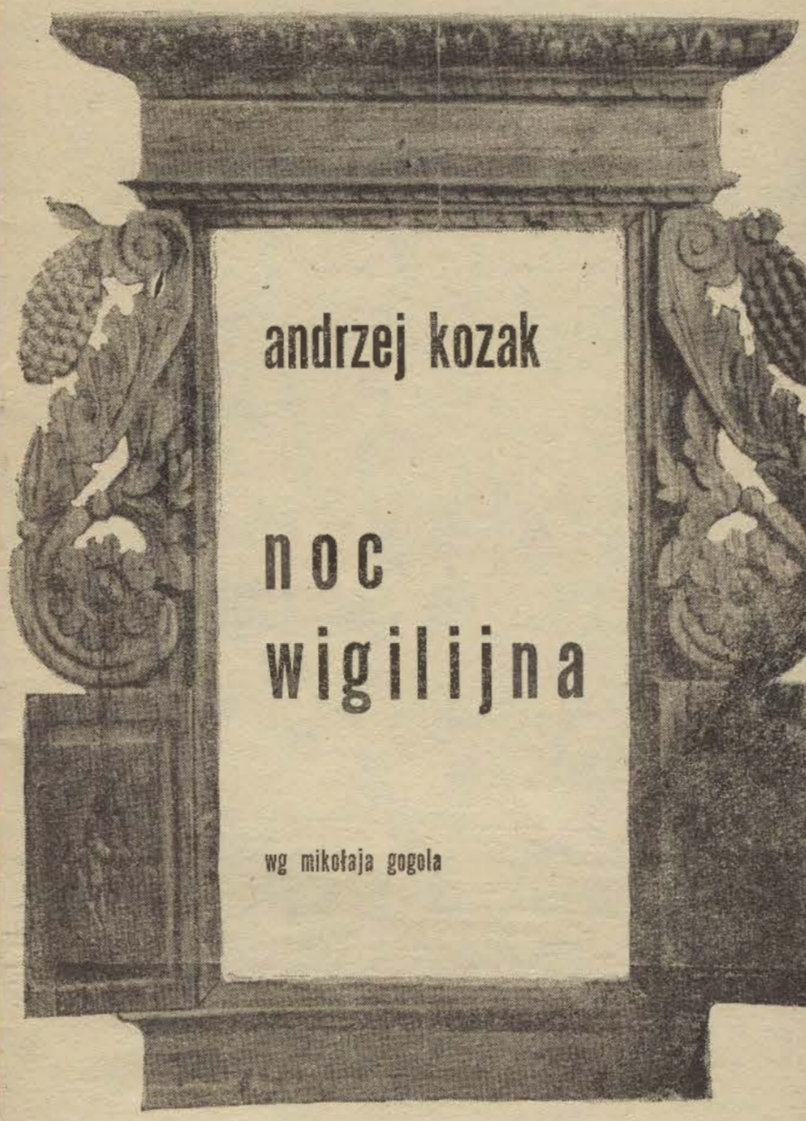

andrzej kozak

noc wigilijna

wg mikołaja gogola

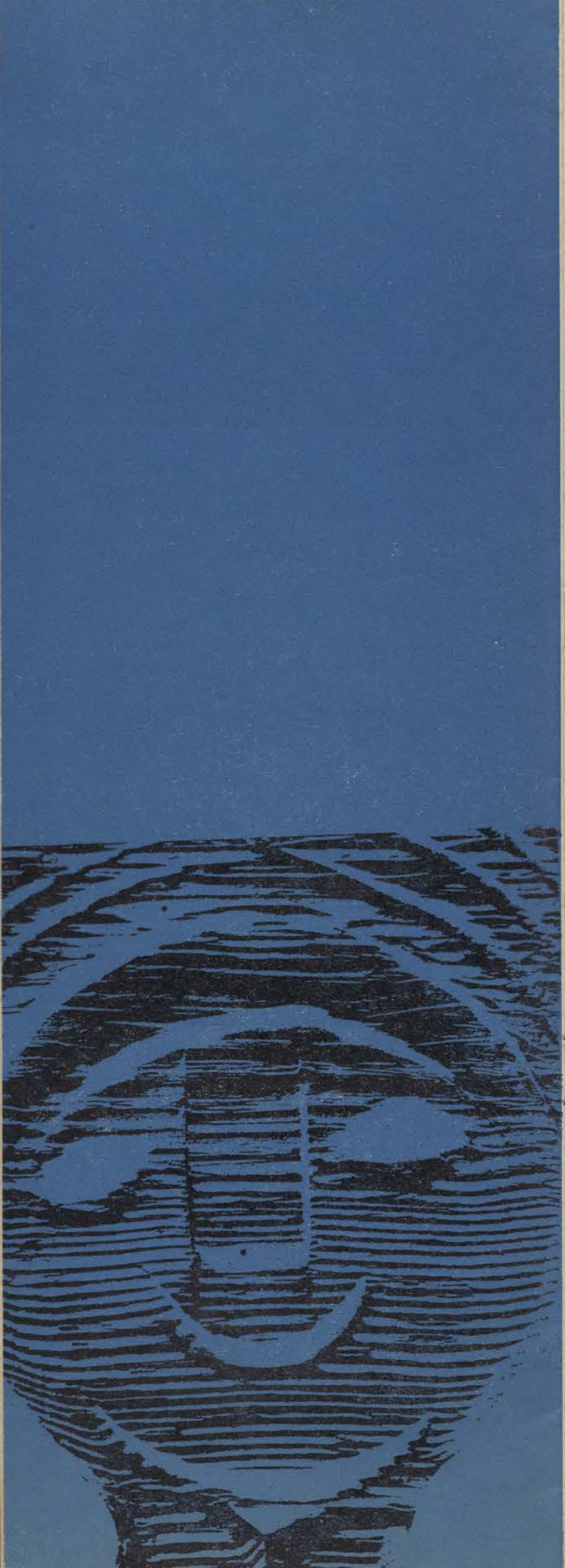

Nie tylko „Rewizor" i „Martwe dusze"

Gogol, którego dziś prezentuje widowni nowohucki teatr, nie jest tym Gogolem, którego dobrze znamy, którego jednostronną wizję satyryka — realisty narzuciła nam krytyka. „Rewizor" — zgoda, „Martwe dusze" — zgoda, ale oprócz tych genialnych obrazów XIX-wiecznej Rosji jako kraju urzędniczo-szlacheckiej nadgroteski, którą należy wyśmiać, odkrył Gogol jeszcze inny świat, ba, całe światy. Przede wszystkim zaś świat Rosji napawającej otymizmem, jako kraju przyszłości, bez Chlestakowów, jako „kraju przez Boga natchnionego". Dalej — tragiczny świat „małych ludzi", który w ślad za nim zaczęli literacko eksploatować nie tylko, jak to bywa, epigoni, ale i gwiazdy pierwszej wielkości. „Wszyscy wyszliśmy z „Płaszcza" Gogola" — uczciwie wystawił dłużniczy weksel Fiodor Dostojewski w imieniu swoim i innych rosyjskich pisarzy. No i przede wszystkim świat Rosji ludowej, świat pogodny, roześmiany, żywiołowy, pełen poezji i zdrowej siły, świat „Jarmarku w Soroczyńcach", świat „Nocy wigilijnej", utworów wchodzących w skład tomu przepięknych opowiadań pod tytułem „Wieczory na futorze koło Dikańki".

Opowiadaniami tymi, nie licząc nieudanego „Hansa Küchelgartena", Gogol debiutował w literaturze. Natychmiast też zwrócił na siebie uwagę krytyków. Bieliński swój artykuł z roku 1935 zatytułował znacząco: „O opowiadaniu rosyjskim i o opowiadaniach p. Gogola". Krytyk, wiedziony nieomylną intuicją, autora „Wieczorów..." mianował twórcą nowego kierunku literatury rosyjskiej.

Kim był wówczas Gogol? W latach 1831—32, w których wyszły obie części „Wieczorów...", był młodzieńcem, który nie tak dawno obchodził dwudziestolecie swoich urodzin, a gnany wewnętrznym, bliżej nieokreślonym pragnieniem „służby państwu", niedawno przybył do Petersburga i przez pół roku daremnie szukał pracy, mimo protekcji bogatego krewniaka Troszczyńskiego, ukraińskiego magnata i sąsiada Gogolów, w którego prywatnym teatrze, w za miedzą leżących Kibińcach, ojciec Gogola wystawiał swoje wodewile. Ów Troszczyński wcześniej jeszcze zaprotegował młodego krewniaka do elitarnego Gimnazjum Wyższych Nauk Księcia Biezborodki w Nieżynie, które Gogol ukończył uzyskując zaledwie czternastą lokatę.

Już jako uczeń gimnazjum interesował się teatrem, założył szkolną scenę i występował jako aktor w rolach komicznych. W Petersburgu, poszukując pracy, zaczął również starać się o posadę aktora teatrów państwowych, ale przepadł na egzaminie wstępnym. Po krótkim pobycie w Niemczech powrócił do Petersburga i został wreszcie urzędnikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — i po roku rzucił posadę, o której tak gorąco marzył. Wówczas już jednak powołaniem życiowym wydawała mu się katedra historii w Kijowie, napisanie wielotomowej historii Ukrainy, historii średniowiecza i pracy encyklopedycznej pt. „Ziemia i ludzie". Ale gdy Puszkin, z którym się zaprzyjaźnił, załatwił mu posadę

adiunkta pełniącego obowiązki profesora na uniwersytecie petersburskim, Gogol stwierdził, że i ta „służba" mu nie odpowiada. Postanowił, głównie pod wpływem wspomnianego artykułu Bielińskiego, poświęcić się wyłącznie literaturze i wytrwać w tej kolejnej „służbie", przeciwstawiając „śmiechowi lekkiemu" — „śmiech przez łzy", który miał wstrząsać sumieniami i prowadzić do Sprawiedliwości.

Tak oto doszliśmy do „Rewizora" i do „Martwych dusz". W „Rewizorze" — napisał w „Spowiedzi autorskiej" — „zdecydowałem się zebrać razem wszystko zło rosyjskie, jakie wówczas znałem, wszystkie niesprawiedliwości, które zdarzają się w miejscach i w przypadkach najbardziej wymagających sprawiedliwości od człowieka, i wyśmiać je wszystkie od razu".

I drugi cytat, o „Martwych duszach": „Kiedy zacząłem czytać Puszkinowi pierwsze rozdziały, on, który zawsze śmiał się słuchając moich utworów, stopniowo zaczął coraz bardziej posępnieć, aż w końcu stał się zupełnie ponury. Kiedy zaś skończyłem czytanie, powiedział głosem zgnębionym: Mój Boże, jakże smutna jest nasza Rosja."

Z wszystkich światów Gogola ten, demaskatorski i satyryczny, najbardziej przypadł do gustu współczesnym interpretatorom, ustalającym w kulturach narodów hierarchie i wartości literackie. Zapotrzebowanie na utwory w rodzaju „Przygód dobrego wojaka Szwejka" jest w pewnych kręgach ogromne. Określa się je mianem arcydzieł, przydaje dodatkowych głębi, podnosi rangę, wzbogaca, uaktualnia, porównuje, upowszechnia etc. W ten sposób to, co jest z natury rzeczy epizodem lub fragmentem — ukazane zostaje jako jedynie ważne, pierwszoplanowe, a naczelnym zadaniem literatury staje się jakoby, jak to niektórzy twierdzą, fałszując intencje Conrada — „wymierzanie sprawiedliwości widzialnemu światu". Nasz wielki rodak jednak co innego miał na myśli, niż nam to dzisiaj starają się wmówić podszywający się pod jego autorytet mistrzowie współczesnej „sztuki interpretacji", starający się wszystko „wyonaczyć". I to często z pomyślnymi wynikami, gdyż, niestety, nie dostaje nam czujnych i pełnych poświęcenia strażników naszych skarbów i dóbr.

Cóż wynika z tego nastawienia, z tego uporczywego konstruowania świata literatury i sztuki na podobieństwo krzywego zwierciadła, pełnego komicznych mar, małpich grymasów, halucynacji i zwidów? Oto powstaje wrażenie, jakoby wobec świata stosować należało tylko chłostę, szyderstwo, prokuratorskie sankcje. Że jeśli wojsko, to tylko takie jak u Haszka, że jeżeli urzędnicy, to tylko ci z „Rewizora", jeśli zaś namiętności ludzkie, państwo i władza — to tylko te z okrutnego Szekspira. A jeśli człowiek — to jeno widziany poprzez Dostojewskiego i jego „przeklęte problemy". Z kolei zaś jeśli chodzi o naszych uczestników powstań i kilka ofiarnych pokoleń żołnierzy wolności — to należy ich ukazywać jako najemników wyrzynających Murzynów na San Domingo, gwałcicieli hiszpańskich mniszek, kolaborantów wreszcie — tym gorzej dla tych ostatnich, jako że najpierw zaliczyli sobie młodość górną i szwoleżerską przeszłość. I, w końcu, jeśli ukazuje nam się pisarzy, to tylko jako rycerzy conradowskiej, fałszywie interpretowanej formuły, wyznających przy tym głęboko niesłuszny pogląd Stefana Zweiga, uchodźcy z hitlerowskich Niemiec — iż „człowiek

twórczy podlega innemu, wyższemu prawu niż wyłącznie narodowemu".

Jakiż ponury, nieprzytulny to świat, jaki obcy człowiekowi, nieprzychylny mu i groźny. Odbiorca takiej literatury nie może mieć dobrego samopoczucia — albo też je ma, jeśli woli wyłącznie „lekki śmiech", jeśli opasał się szczelnie pancerzem własnego egoizmu i żyje będąc „sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem."

Czernyszewski oznajmił, że dzięki książkom Gogola Rosja poznała samą siebie. Ale czy mówiąc tak miał na myśli tylko „Rewizora" i „Martwe dusze"? Oczywiście nie, myślał bowiem również o „Ożenku", „Arabeskach", „Mirogorodzie", przede wszystkim zaś o „Wieczorach na futorze koło Dikańki".

Miał na myśli również „Wybrane fragmenty z korespondencji z przyjaciółmi", w których udręczony pisarz potępił własną twórczość, wygłosił panegiryk na cześć cara i wystąpił z obroną patriarchalnych stosunków rzekomo panujących między szlachtą a chłopami. Po tej książce, która wywołała oburzenie postępowej opinii, Bieliński wysłał do Gogola list, w którym do pisarza zwracał się m. in. w takich gwałtownych słowach: „wielbicielu knuta, apostole ciemnoty, zwolenniku absolutyzmu i wstecznictwa, chwalco tatarszczyzny..." Było to już w okresie, gdy Gogol mieszkał w Rzymie, korespondował wyłącznie z konserwatystami, popadł w mistycyzm i toczył długie dysputy z Kajsiewiczem i Semeneńką, naszymi braćmi zmartwychwstańcami, którzy nawracali go na katolicyzm. Wielki pisarz wyruszył w pielgrzymkę do Palestyny, a po powrocie do Rosji zmagał się z religijnym szarlatanem, protojerejem Mateuszem Konstantynowskim, który sprawował nad nim opiekę duchową, męczył postami i namawiał do wyrzeczenia się wszelkiej twórczości. Chory i wyczerpany Gogol pisał wówczas drugi tom „Martwych dusz", w którym starał się ukazać Rosję od strony jej zalet. Po napisaniu książki, w poczuciu artystycznej klęski, spalił rękopis na dziesięć dni przed śmiercią.

Tyle da się pokrótce powiedzieć przy okazji analizy światów pisarskich Gogola i niepełnym, skrzywionym przez współczesnych portrecie pisarza. Popatrzmy zresztą sami, jest wigilijna noc, kowal Wakuła wymalował portret diabła i umieścił go w cerkwi. Z piekła obserwuje to diabeł, wpada we wściekłość i pałając za zniewagę żądzą pomsty — wysyła do wsi swoje sługi, Breszkę i Głupiego, a co z tego wynikło — za chwilę zobaczymy.

Konrad Strzelewicz

Andrzej Kozak

15 II 75

NOC WIGILIJNA

Obsada

Oksana	— NINA REPETOWSKA
Sołocha	— KRYSTYNA RUTKOWSKA
Odarka	— HALINA RASIAKÓWNA
Hapka	— MAJA WIŚNIOWSKA
Tkaczycha	— WANDA SWARYCZEWSKA
Diaczycha	— MARIA CICHOCKA
Horpyna	— TERESA KAŁUDA
Katarzyna I	— JADWIGA LESIAK
Damy dworu:	— BOGUSŁAWA CZUPRYNÓWNA EWA DROZDOWSKA ZINAIDA ZAGNER
Czub	— WACŁAW ULEWICZ
Stary	— ZBIGNIEW KŁOPOCKI
Breszka	Jerzy A. Braszka — ~~JACEK STRAMA~~
Głupi	— ALEKSANDER BEDNARZ
Diak	— HENRYK GIŻYCKI
Kiziakołupienko	— TADEUSZ KWINTA
Panas	— ZDZISŁAW KLUCZNIK
Wakuła	— JANUSZ KRAWCZYK
Jawtuch	— WŁADYSŁAW BUŁKA
Horobeć	Andrzej Gazdeczka ~~ANDRZEJ RZECHOWSKI~~
Zaporożcy	— ZBIGNIEW HORAWA ANDRZEJ SALAWA JERZY KORSZTYN JAN KRZYWDZIAK ROMAN MARZEC
Kolednicy	— ZINAIDA ZAGNER WŁADYSŁAW BUŁKA Andrzej Gazdeczka ANDRZEJ RZECHOWSKI JADWIGA LESIAK FREDA LENIEWICZ

reżyseria	— ANDRZEJ KOZAK
muzyka	— TADEUSZ DOBRZAŃSKI, W. P. ROŻDIESTWIEŃSKI
dekoracje i kostiumy	— WIESŁAW ŚNIADECKI
asystent reżysera	— FREDA LENIEWICZ
asystenci scenografa	— EWA TĘCZA — EDWARD SOLECKI
układ tańców	— JERZY KOZAK
teksty pieśni	— KRYSTYNA MITRĘGA
inspicjentki	— ALICJA ĆWIKLIŃSKA-GARLICKA JANINA GRUDNIEWICZ
kontrola tekstu	— MICHALINA SZRAMEL
akustyk	— WŁODZIMIERZ MARECKI
kierownik organizacji pracy artystycznej	— ANNA MIKUSZEWSKA
oświetlenie	— LUDWIK KOLANOWSKI
brygadier sceny	— EDWARD GÓRSKI
kierownictwo pracowni krawieckich	— TEODORA RUCIŃSKA — ADAM KISZKA
pracownia perukarska	— ELWIRA I HENRYK JARGOSZOWIE
prace modelatorskie	— EDWARD SOLECKI
prace malarskie	— WŁADYSŁAW GRABOWSKI
prace stolarskie	— ZYGMUNT OSIKA
tapicer	— WACŁAW MAJ

List M. Grabowskiego, o pismach Gogola, do P. Kulesza.

(Z Dziennika rossyjskiego Современникъ Zeszs. Styczn. 1846 r.).

Tłómaczenie z rossyjskiego (*).

M. Grabowski znany jest, w literaturze polskiéj, jako autor kilku prześlicznych powieści wysnutych z narodowych podań, a daleko więcéj jeszcze, jako wyborny krytyk. Łącząc w so-

(*) Szczere Panu Grabowskiemu składamy dzięki za dozwolenie nam użytkowania z listu tego; musieliśmy atoli, z niemałym żalem, zastąpić polski oryginał tłómaczeniem z tłómaczenia, z powodu, iż Autor nie zostawił sobie kopji. Bałibyśmy się zatém ażeby nie zastosowano do nas włoskiego przysłowia: *traduttore, traditore*, gdyby nas nie wymawiała chęć szczera udzielenia Czy-

Z wielką wdzięcznością zwracam Panu dwa tomy Gogola. Przeczytałem je z niewypowiedzianą przyjemnością. W drugim tomie odczytałem, z tąż, co i wprzódy słodyczą, powiastkę „Staroświeccy obywatele"; z tąż, mówię, słodyczą, lecz z mocniejszym uczuciem artyzmu w cudnym tym utworze; powtórne zaś odczytanie jest próbą, którą tylko nader mała liczba dzieł wytrzymać zdoła.

Nie mogę się z Panem zgodzić, żeby Gogol zbił się ze swej drogi przestawszy brać do swych powieści przedmioty z obyczajów małorosyjskich. Fenomen to widać naturalny i niezbędny. Głównym, najważniejszym przymiotem Gogola jest przenikliwa obserwacja i silne pojęcie poezji rzeczywistości. Ten przymiot towarzyszy mu nieodstępnie na drodze życia, on go z sobą wszędzie przenosi, a gdy w ostatnich czasach stracił z oczu rodzinną swoją Małorosję, studiuje teraz i odwzorowuje przedmioty obce, — co chociaż zapewne mniej ma powabu dla jego rodaków, nie jest atoli dobrowolnym zawróceniem jego talentu z przyzwoitej drogi. Można powiedzieć nawet, w pewnym względzie, że wyjątkowe przedmioty prowincjonalnego bytu Małorosjan za małoby mu dostarczyły wątku, a przynajmniej wątek ten byłby nazbyt jednostajny. Nie ma wątpliwości, że w wysokim rodzaju poezji historycznej kopalnie małorosyjskie są niewyczerpane; lecz sądząc po „Tarasie Bulbie", to nie jest rodzaj Gogola: wdawszy się weń, musiałby okrutnie zmęczyć swój talent i nie wydałby tych wysoko artystycznych utworów, które dziś stanowią jego sławę.

A zatem jakiebykolwiek wybierał Gogol przedmioty do swych powieści, nic to nam nie powinno przeszkadzać do zachwycania się cudnymi przejawami jego niepospolitego geniuszu; inaczej bylibyśmy równie niesprawiedliwi, jak ów gospodarz domu, który rozgniewał się na artystę, że ten malował portret swojego „Iwana', zamiast odmalowania jakiego Jenerała z gwiazdą. Podług mego zdania im przedmiot mniej jest z siebie poetycznym, tym lepszy dla Gogola. Mnie się wydaje, że on by więcej wydobył poezji z Filipona zakupującego szczecinę, aniżeli z najpoetyczniejszej katastrofy małorosyjskiej Iliady. Dziwaczny, jednakże wysoki talent! I dlatego też wszystko, co tylko ta ręka udziała, z wrodzonego sobie natchnienia, będzie nieoszacowanym.

Ze zbioru jego powieści najbardziej mi się podobał „Płaszcz", być może dlatego, że treść jego najprostsza. Biedny ten urzędnik, ten krawiec — pijak, i ten zaułek, gdzie się ci mizeracy gnieżdżą, są to rzeczy, jakimi się prawy znawca nigdy dość nie nacieszy. Mało znam równych Gogolowi, a nie znam wyższego odeń w liczbie pisarzy składających w literaturze szkołę odpowiadającą flamandzkiej szkole malarstwa. Tylko że tutaj środki poezji stokroć są wyższe od środków pędzla i palety; jeśli albowiem zapatrujemy się z prawdziwą przyjemnością na sceny powszedniego życia, kędy nas przenosi malarz, o, jakże — dzięki czarodziejstwu poety — głębiej bez porównania w nich się zatapiamy! Jaką to nieskończoną nowość i rozmaitość przedstawia nam taż dusza ludzka, zarówno szacowna w każdym swym stanie, w każdym położeniu! Ileż to znajdujemy poezji w owych scenach powszedniego, prozaicznego życia! Pod tym ostatnim względem nie znam pisarza, co by lepiej od Gogola umiał najpospolitszy przedmiot owionąć tchnieniem poezji — i to go wysoko stawia między poetami wszechwieków i narodów.

Po „Płaszczu" najbardziej mi się podobał epizod zakochanego malarza w „Newskim Prospekcie". Prześliczny kontrast między czystą miłością a niegodnym przedmiotem, a to tym bardziej, że Gogol umiał w kilku rysach wystawić plastycznie tę zagubioną dziewczynę. W powieści „Nos" wiele jest takoż miejsc wybornych. „Portret" dobra w ogólności powieść, tu i ówdzie przeplatana niezrównanymi scenami, a cała pełna zdrowego sądu i wzniosłych myśli. Na koniec w szkicu „Rzym" Gogol ukazuje się z nowej zupełnie strony: to już postrzegacz nie drobiazgowej i humorystycznej strony obyczajów, ale ważnych ogólnych zadań i zagadnień zajmujących umysły naszego wieku.

Tymi czasy, dla wiadomych Panu przyczyn, czytam bardzo mało, a przeto w drugim tomie przeczytałem tylko „Staroświeckich obywateli", którą powieść stawię na równi, a jeśli mi pozwolisz, to wyżej nawet od wszystkich innych Gogola. Przeczytałem jeszcze „Tarasa Bulbę", któregom wreszcie nie porównywał z pierwszym wydaniem. (...) Krótko powiem, że jest to powieść bardzo słaba i kto by nie znał innych pism Gogola, temu by ona nie dała żadnego o nich wyobrażenia, albo-li też wyobrażenie to byłoby najfałszywszym. Cecha utworów Gogola zawiera się, jakem już powiedział, w trafności obserwacji i w ścisłej prawdziwości obrazów. Wszędzie w nim widać rękę studiującą żyjącą naturę, rękę biorącą farby z wielkiej ich skarbnicy — z rzeczywistości; a przeto utwory jego w ogólności, jak każdego dobrego pisarza, składają się ze szczegółów mających każdy z osobna swoją bezwzględną wartość. Wziąwszy zaś do obrobienia przedmiot z historycznej przeszłości, po raz pierwszy, tworzył z wyobraźni rysunek i koloryt, błąkał się po bezdrożu i wpadał w usterki za każdym krokiem. Jednym słowem — powieść jego „Taras Bulba" należy do liczby takich płodów, co to nie są ani poezją, ani historią.

Pan niezawodnie pomyślisz sobie, nie przeto-li ja stawię „Tarasa Bulbę" niżej od wszystkich produkcji waszego małorosyjskiego poety, że ta powieść jest mi, jako Polakowi, niemiłą? Wcale nie! W Pańskiej „Ukrainie" Kozacy tchną sto razy większą ku Lachom nienawiścią, ja przecie jej oddaję należytą sprawiedliwość. (...) Pan w swoich dumach powtarzasz takoż wszystkie tradycje o okrucieństwie Polaków, ja przecież pierwszy twierdzę, żeś tego bez straty poetyckiej barwy opjuścić nie mógł. Dlaczegoż ganię to u Gogola, co chwalę u Pana? Oto dlatego, że prawidła romansu i epopei różnią się między sobą. (...) Epopeja ma swoje własności, a romans swoje: z nieprawego ich związku zrodzone dziecię będzie zawsze potworne; i tem bardziej żal mi tej epicznej przędzy, że Gogol sięgnął niejako po nią do Pańskiej własności.

Otóż jakem się rozpisał. Trzeba żebyś Pan wiedział, że w ciągu ostatnich trzech miesięcy kilka zaledwie napisałem listów, a żadnego tak długiego jak ten. Żyję teraz na wzór „Staroświeckich obywateli" Gogola, jem tylko mniej jak Atanazy Iwanowicz, a gospodaruję lepiej jak Pulcheria Iwanowna.

M. Grabowski

1843 r., 13 listopada
z Aleksandrówki

(Fragmenty listu literackiego Michała Grabowskiego do pisarza ukraińskiego Pantalejmona Kulisza. Jest to jedna z pierwszych w literaturze polskiej analiz twórczości Mikołaja Gogola. List drukowano w petersburskim „Sowremienniku" w styczniu 1846 r., przekład polski zamieszczony został w wileńskim „Rubonie", 1847, VII, 81—95)

redakcja programu
Konrad Strzelewicz

opracowanie graficzne
Jacek Kozakiewicz

zdjęcia
Feliks Tuszyński

Krak. Zakł. Graf. zakł. nr 3, zam. 869/74 — 10.000 — S-68(9610)

PAŃSTWOWY TEATR LUDOWY W NOWEJ HUCIE

Instytut Teatralny
ze zbiorów Polskiego Ośrodka ITI

cena zł 8